

TERESA ADAMCZUK

ur. 1951; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Helenów, cegielnia Rekord, praca na cegielni, projekt Lubelskie cegielnie. Materia miasta

Cegielnia Rekord

Cegielnia była tak zaprojektowana, że na środku był piec, który wypalał cegłę. Po bokach tego pieca, tak troszeczkę dalej, były szopy, w których była ustawiana wysuszona cegła, a za szopami znajdowały się place, gdzie formiarki – tak nazywały się panie wyrabiające cegłę – tę cegłę układały. Te place w odpowiedni sposób przygotowywano, były bardzo równe i posypywane piachem, grabione. Były specjalne formy do cegły i w nie glina była nabijana. Był taki przyrząd, nie wiem jak się on nazywał, w kształcie kabłąka, takim drutem przeciągnięty i nim się glinę wyrównywało. Forma była posypywana piachem – tak jak ciasto posypuje się bułką tartą, żeby nie przywierało – forma była też posypywana piachem, wtedy tę glinę się tak ściśle w nią ubijało i później się ją wykladało na ten plac. Dwie sztuki cegły w formie były. Tak panie układały, żeby jak cegła przeschnie, można było ją podnosić, żeby się noga zmieściła pomiędzy. To podnoszenie fachowo się nazywało „kantowanie”. Na takim placu, nie pamiętam dokładnie ile, ale około dwóch tysięcy sztuk cegły leżało. Jak rodzina pomagała, to więcej te panie robiły. One bardzo rano wstawaly, godzina trzecia w nocy już zaczynały pracować. Jak miały pomoc, to wcześniej kończyły, może siódma, ósma. Ta cegła wysychała, jak pogoda była, tak do dwunastej, o dwunastej się kantowało cegłę i ona dalej schła do godziny czwartej, piątej po południu.

Tę cegłę wyschniętą z placu układało się na wózki i woziło do szopy. Te wózki były do tego przystosowane, nie mogę sobie przypomnieć, jak one wyglądały. Natomiast pamiętam później wózek zmodernizowany, na dwóch kołach gumowych był. Szopy były blisko, żeby był dobry dojazd z placu. I w szopie cegłę ustawiało się na krzyż. Pierwsza warstwa tak pod rząd, a później na krzyż się ustawiało. Cegła dalej dosychała w szopie, a następnie, jak była odpowiednia twardość i wilgotność, to mężczyźni zwozili ją do pieca. Piec był w kształcie elipsy, oni „krowa” na niego mówili. Tam jak sucha cegła była ułożona, to była zamurowywana i wypalana. Na

górze pieca były takie fajerki. Samej techniki wypalania to już nie pamiętam, wiem, że węgiel się sypało, lecz jak to się podpalało, tego już nie wiem. Tylko na sezon się tę cegłę robiło. Natomiast na stałe byli zatrudnieni tylko ci, co wozili cegłę do pieca.

Data i miejsce nagrania	2018-06-19
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"